Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 14. Nowe, sobota 2 kwietnia 1927 r. Rok IV.

Odezwa

Pana Wojewody Pomorskiego do społeczeństwa polskiego.

„Wrastany coraz głębiej w brzeg naszego Bałtyku rozbudowuje się nasz nowy port, rośnie zwolna nasza flota, bandera polska coraz żywiej uwija się po morzach i oceanach.

Gdańsk — mocą Traktatu Wersalskiego, pozostał poza granicami Rzeczypospolitej, a przecież jest on u ujścia Wisły, tej głównej arterji rzecznej naszego Kraju, i dzisiaj, jak przed wiekami, naturalnym naszym portem morskim.

W dawnych wiekach bliski nam i przyjazny — dzisiaj niechętny naszej krzepnącej w siły państwowości, wrogo odnosi się do nas za te niewielkie prawa, jakie w nim Polska posiadła. A jednak prawdą jest, że ścisła łączność Polski z Gdańskiem to warunek naszej i jego pomyślności.

Żywioł polski w wolnem Mieście osiadły, musi się stać pomostem do wytworzenia nieuprzedzonego współżycia, wzajemnego zaufania i przywrócenia trwałej spojni polsko-gdańskiej.

Żywioł ten, aby spełnić zadanie, musi być silny liczebnie, gospodarczo-kulturalnie. Krzewić kulturę polską, budzić i pogłębiać świadomość narodową, wychowywać dzielnych, przedsiębiorczych, celu świadomych obywateli — oto zadania, jakie spełnić podjęła się Polska Macierz Szkolna w Gdańsku. W przeciągu krótkiego czasu swego istnienia dokonała wiele, założyła gimnazjum, utrzymuje kilka ochronek, otwiera kursy zawodowe — lecz to nie wystarcza, trzeba pobudować nowe ochronki, wyposażyć szkoły, tworzyć domy ludowe, powołać pracowników, założyć książnicę. Te wielki zadania wymagają więc ogromnych wysiłków i stałego dopływu dużych środków pieniężnych.

Całe społeczeństwo polskie musi podążyć z pomocą — Pomorze dać przykład ofiarności. Dzięki geograficznemu położeniu tutaj silniej, niż w jakiejkolwiek innej dzielnicy, rozwinąć się winno zrozumienie idei morskiej i naszego nad morzem stanowiska.

Tydzień Macierzy Gdańskiej musi wydatnie pomnożyć fundusze tej dla Narodu i Państwa niezmiernie ważnej instytucji.

Spieszmy wszyscy z pomocą. Niech datki będą drobne, ale niechaj nie będzie nikogo, ktoby się od ofiary uchylił.

Pamiętajmy, że czeka na nie w Gdańsku dziecko polskie, spragnione polskiego słowa, polskiej nauki, polskiego ducha.

Pamiętajmy, że nad Bałtykiem Polska łączy się ze światem".

Powyższą odezwę podaje się do ogólnej wiadomości Szan. Obywatelstwa, zaznaczając, iż w tygodniu od 1 do 7 kwietnia 1927 r. odbędzie się Tydzień Macierzy Gdańskiej w Nowem i okolicy.

W tym celu Komitet Miejscowy zorganizował uliczną sprzedaż pocztówek, oraz kwestę domową, której podjęło się miejscowe nauczycielstwo.

Ze względu na doniosłość powyższej akcji zwracamy się z gorącym apelem do hojności Szan. Obywatelstwa, które zawsze stało na straży bytu narodu naszego.

Komitet.

Szczęść Boże Rzemiosłu!

Przypomina się wszystkim członkom jakoteż sympatykom Tow. Czeladzi Katolickiej w Nowem o odbywającem się zebraniu w niedzielę, dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Pawlikowskiego.

Uprasza się o liczne przybycie.

Polska i pokój.

„Jeśli Niemcy pragną pokoju, muszą kierować się tą chęcią wszędzie", kategorycznie przestrzega berlińskie sfery miarodajne pan Jacques Seydoux, do niedawna jeden z filarów Quai d'Orsay, obecnie naczelny redaktor nader poczytnego tygodnika, wydawanego w Paryżu pod wymownym tytułem: „Pax" i poświęconego wszystkim dziedzinom polityki międzynarodowej. Pan Seydoux znany jest, jako szczery zwolennik haseł, propagujących, wspólnym wysiłkiem przeprowadzane, gojenie jątrzących ran powojennych, i właśnie dlatego niepokoją go zasadnicze rozbieżności, istniejące pomiędzy pacyfistycznemi przemówieniami oficjalnemi pana ministra Stresemanna, a jaskrawo wojowniczemi wystąpieniami nacjonalistów niemieckich. W artykule: „Est ou Quest" (Wschód czy zachód?) przytacza on znamienne poglądy „Kreuzzeitung", „Lokal Anzeiger'u", etc. na Locarno, by wykazać w sposób bardzo sumienny i rzeczowy, że znaczny odłam społeczeństwa tamtejszego uważa dziś jeszcze, iż „zawieszenie broni nad Renem kompensuje się swobodą działania w innych częściach Europy". Przeciwko takiemu agresywnemu imperjalizmowi, akceptującemu jednolity front z bolszewicką nawet Rosją, przeciwko kroczeniu śladami zgubnej w następstwach polityki Wilhelma II-go, przeciwko intrygom, zmierzającym ku wywołaniu nowych konfliktów międzynarodowych winno być położone stanowcze veto zawczasu. „Nacjonaliści nie wyobrażają sobie chyba, że zachodnie mocarstwa pozwolą Niemcom uprawiać pacyfizm na jednym froncie i jednocześnie prowokować niepokoje na drugim". Są to wprawdzie poglądy jednego tylko obozu skrajnego, lecz zasługują one, zdaniem przezornego i doświadczonego Seydoux, na baczną uwagę, ponieważ podzielają je wybitne osobistości, wchodzące w skład obecnego gabinetu berlińskiego. Każda próba pogodzenia się jednych kosztem drugich, każde jednostronne usiłowanie zmiany status quo terytorjalnego muszą spotkać się z kategorycznym sprzeciwem tych wszystkich, którzy pojmują, iż dziś należy wznowić pracę twórczą, rozwijać dobrobyt narodowy, utrwalać pokój świata, nie zaś przygotowywać straszliwą pożogę wojenną.

Na tych samych przesłankach rozumowych opiera się inny jeszcze, niemniej świetny publicysta francuski, deputowany radykalny Eugene Lautier, który w redagowanym przez siebie dzienniku: „L'homme libre" zamieścił kilka doskonałych artykułów, poświęconych, z racji ostatniej sesji genewskiej, tym najaktualniejszym bodaj teraz zagadnieniom. Wybitny specjalista spraw politycznych, szczerze, uczciwie wyrażający swoje bardzo niezależne sądy, już w nagłówku artykułu precyzuje poniekąd swój punkt widzenia. „La Pologne garante de la Paix" — Polska gwarantka Pokoju, pokoju powszechnego, prawdziwego, jedynie możliwego i trwałego pokoju. Wielkie to posłannictwo powinna, chce i może — twierdzi Lautier — Polska spełnić, należy jednak okazać jej niezbędną pomoc, tem, nawiasem mówiąc, łatwiejszą, iż polegającą w pierwszej mierze na nierozsiewaniu o niej potwarczych wieści, na nieprzypisywaniu jej zamiarów, o których żadnemu naszemu mężowi stanu nigdy się nie śniło. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że naród polski. woli ryzykować najgorsze katastrofy, aniżeli poczynić ustępstwa, uszczuplające jego terytorjalny stan posiadania, określony w swoim czasie Traktatem Wersalskim. Nie pojmuje przeto pewnych — nielicznych, na szczęście moich kolegów, którzy, nie będąc ani Polakami, ani Niemcami bawią się w niebezpieczną grę, polegającą na modyfikowaniu granic... oczywiście, z uwzględnieniem pretensji, zgłaszanych przez nacjonalistów berlińskich". Protestuje jaknajenergiczniej i parokrotnie Lautier przeciwko takiemu igraniu z ogniem, przypominając, jak ciężko pokutować musiała za tę lekkomyślność nietylko Francja, lecz nawet Europa cała, która tolerowała aktywistyczną ekspansję austro-węgierską na Bałkanach. „Powtarza się często, że Niemcy nie zaatakowałyby Francji w 1914 ym roku, gdyby nie wprowadził je w błąd optymizm ambasadora Lichnowsky'ego, przekonanego, iż Anglja zachowa neutralność. Ten klasyczny przykład winien skłonić nas ku rozważniejszemu ocenianiu teraźniejszej sytuacji politycznej, jeśli pragniemy utrwalić pokój w Europie". Opierając się na jasnych deklaracjach, złożonych przez pana ministra Zaleskiego oraz na jednogłośnych decyzjach, powziętych ostatnio przez sejmową komisję spraw zagranicznych, wykazuje redaktor „L'Homme Libre", jak bezwzględnie pacyfistycznie usposobioną jest Polska cała, jak wyraźnie oświadczają się jej miarodajne czynniki przeciw wszelkim koncepcjom politycznym, zdolnym zakłócić pokój Europy. Wątpić o tem mogą w chwili obecnej tylko ludzie złej woli. Podkreślić wypada, że zbliżone, a często identyczne wprost poglądy na naszą teraźniejszą politykę znalazły się na szpaltach wielu innych pism paryskich, najrozmaitszych odcieni partyjnych, często zarzucających nam przedtem chroniczne pobrzękiwanie szablą. W opinji francuskiej coraz bardziej utrwala się przekonanie, że Polska jest ważnym pierwiastkiem twórczym, szczerze, gorliwie i produkcyjnie pracującym nad utrzymaniem pokoju powszechnego.

W sprawie długów amerykańskich.

Ewenementem w świecie polityczno-gospodarczym Zachodu, żywo komentowanym przez całą prasę — zwłaszcza angielską, jest świeżo ogłoszony list sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych, Mellona, do Johna Griega Hibbena, rektora uniwersytetu, Princeton, wyjaśniający ostatecznie stanowisko Coolidge'a w sprawie długów, zaciągniętych względem Ameryki przez państwa europejskie. List rzeczony jest odpowiedzią na znaną deklarację Hibbena oraz 116 profesorów uniwersytetu w Princeton, popierającą manifest fakultetu nauk politycznych uniwersytetu Kolumbijskiego. W manifeście tym oświadczył jak wiadomo fakultet, iż uważa za konieczne poddanie rewizji układów o spłatę amerykańskich pożyczek zaciągniętych na cele wspólnego prowadzenia wojny.

Słusznie nazywa „Times" odpowiedź Mellona murem, o który rozbijają się wszelkie usiłowania rzeczników skreślenia długów. List swój rozpoczyna Mellon od ostrego zarzutu, skierowanego przeciwko profesorom, iż nie informowali się uprzednio, przed skoncypowaniem swojego manifestu, u właściwego źródła, to znaczy w Ministerjum Skarbu. Zarzuca im, iż nieopatrznym krokiem swoim lekkomyślnie zachęcili tylko i podtrzymali oponentów ratyfikacji długów w kraju, który ich jeszcze nie ratyfikował — we Francji. Stany Zjednoczone zgodziły się na dostarczenie dolarów Francji i Anglji ilekroć musiały rządy tych krajów czynić zakupy w Ameryce, która pożyczała im potrzebne na to pieniądze. Kiedy, natomiast Stany nabywały w Francji i Anglji, środki spożywcze i inne artykuły na setki miljonów, nie dostawały ani funtów ani franków na kredyt, ale płaciły gotówką. Wskazując na pomoc finansową Ameryki w sprawie ustabilizowania waluty francuskiej i angielskiej, powtarza Mellon zeszłoroczne swoje oświadczenia, że „wartość aktualna konsolidacji długów jest znacznie niższa od tej, jaką dłużnicy powinni byli płacić". Na krytykę, doty-

rzącą kryterjów zdolności płatniczej dawnych aljantów odpowiada zbijaniem poglądu, jakoby wszyscy dłużnicy winni byli być traktowani jednakowo — należałoby w takim razie albo obniżyć konsolidację brytyjską o 50 proc., albo też podnieść włoska w tym samym stopniu, czego Włochy nie wytrzymałyby. Wreszcie odpiera z całą energją zarzut, jakoby Stany Zjednoczone nakładały na dwa pokolenia narodów europejskich fiskalny ciężar nie do zniesienia.

„Faktem jest — powiada, że wszyscy nasi główni dłużnicy otrzymują już z Niemiec więcej niż dostatecznie, aby móc zapłacić długi swoje Stanom; Francja i Włochy otrzymują z tego samego źródła więcej niż potrzeba, aby móc spłacić również swoje długi, zaciągnięte względem Anglji". Na poparcie twierdzeń tych przytacza Mellon cyfry. Wielka Brytanja otrzyma podług niego w tym roku o dwa milj. dolarów więcej aniżeli ma zapłacić Stanom, o 15 milj. więcej w przyszłym roku, a o 70 w 1929-ym roku. Tym sposobem więc — konkluduje — spłacanie przez Wielką Brytanję długów jej Ameryce nie będzie ciężarem dla jej resursów ekonomicznych.

Tak wygląda w liście Mellona teza amerykańska, automatycznie przerzucająca na Niemców ciężar spłacania długów, bowiem tylko od ich wypłacalności zależeć będzie regulacja długów względem Stanów.

Jak poseł Sochacki informuje Francję o Polsce.

(Korespondencja własna)

Paryż, w marcu 1927 r.

„Oświadczam wyraźnie i kładę na te moje słowa specjalny nacisk, że cały naród polski, bez różnicy poglądów ideowych oraz przekonań partyjnych, jest jaknajbardziej pokojowo usposobiony względem wszystkich swoich sąsiadów, o żadnych awanturach wojennych nie myśli absolutnie, do każdej tym duchem owianej polityki bezwzględnie wrogoby się odniósł. Tworzymy społeczeństwo demokratyczne, szczerze i usilnie nad utrzymaniem pokoju powszechnego pracujące, pobyt zaś obecny we Francji jeszcze bardziej nas w tych niezłomnych zamiarach utwierdza".

W ten sposób żegnał dziennikarzy francuskich, imieniem polskiej delegacji parlamentarnej, poseł socjalistyczny Liebermann. Burzliwe i długotrwałe oklaski, któremi ta kategoryczna, stanowczym tonem wypowiedziana deklaracja została przyjęta, dowiodły, że politycy tutejsi o naszej woli pokoju nie wątpią.

Szkalowali nas dotąd różni bliżsi, a nieraz i dalsi nawet sąsiedzi, czynili to z łatwo zrozumiałych pobudek politycznych, spotwarzali w myśl Basile'owskiej maksymy: „Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose!„. . . Pomimo jednak częstych w pewnych wypadkach systematycznych wprost kampanji potwarczych, państwowy prestige Polski wzrasta stale i bezsprzecznie, stosunki z innemi krajami układają sie coraz lepiej, zyskujemy widoczny kredyt moralny u podejrzliwych nawet demokracji zachodnio-europejskich. Jest to w dużej mierze nasza własna zasługa, wynik przezornej, rozumnej i polityki pokojowej, popieranej jednomyślną wolą narodu. I ta właśnie okoliczność fatalnie krzyżuje plany wszystkim „naszym najserdeczniejszym", którzy w Polsce chronicznie sejmikującej, w Polsce z veto na ustach i z szablą w ręce pragnęliby widzieć doskonałe narzędzie intryg międzynarodowych.

Więc znów „hejże na Soplicę!", zwłaszcza, iż hufiec dżokiejów w czerwonych kurtach zgodził się poprowadzić nie byle kto, gdyż sam pan poseł na Sejm, Jerzy Sochacki, przybyły w tym celu umyślnie do Paryża podczas pobytu we Francji parlamentarzystów naszych. Wprawdzie komunistyczne kłamstwa zdają się być dosłownie przepisane z bolszewickiej „Prawdy", wprawdzie wszystkie te „sensacyjne rewelacje", najrozmaitszemi sosami pikantnemi przyprawiane, niejednokrotnie już ogłaszała paryska „Humanite", ale . . . Ale cały ten stek tendencyjnych fałszów, wypaczonych statystyk, przekręconych wypadków, ohydnych wyzwisk zamieścił na szpaltach francuskiego pisma poseł na Sejm polski, wypowiedział na wiecu publicznym, ad hoc przez „towarzyszów partyjnych" zwołanym, „reprezentant polskiego ludu pracującego", jak bombastycznie tytułuje się pan Sochacki. Zaraz po przybyciu do Paryża pospieszył wytłumaczyć redakcji „Humanite", że jest on posłem komunistycznym, lecz nie posłem partji komunistycznej, co stanowi zasadniczą różnicę, gdyż „wyznać, że się jest członkiem takiego stronnictwa, znaczy włożyć sobie dobrowolnie stryczek na szyję". A dalej: „Cała ludność żyje w ciągłej obawie panicznej przed represjami, przewyższającemi okrucieństwa policji carskiej, wszystkie władze zajęte są wykonywaniem, pod komendą Piłsudskiego angielskich planów, mających na celu oszczenie Sowietów, a imperjalistyczna polityka zmierza ku wywołaniu za wszelką cenę konfliktu zbrojnego z miłującą pokój Rosją" etc. etc. . . .

Pan Sochacki oraz jego paryscy druhowie, gorliwie spełniając powierzoną im misję szkalowania Polski, usiłowali wpoić w opinję tutejszą przekonanie, że staliśmy się wasalami Anglji, która wymaga od nas, byśmy pod pierwszym lepszym pretekstem napadli na bolszewików. Kampanję tę prowadzi się — dziwnym zbiegiem okoliczności — w chwili, kiedy Quai d'Orsay obraduje nad wznowieniem pertraktacji z Moskwą, kiedy parlamentarzyści nasi zdołali przekonać swoich kolegów francuskich o poważnej roli, przypadającej Polsce w unormowaniu stosunków pomiędzy Europą a Rosją. Spotwarza się Polskę, twierdząc, iż pała ona chęcią wypowiedzenia wojny Sowietom i gorączkowo ku niej sposobi się, w tym samym czasie, kiedy p. Minister Zaleski dowodzi słowem i czynem, że jesteśmy bezwzględnie przeciwni każdej koncepcji politycznej, mogącej ujemnie wpłynąć na pokojowy charakter naszych stosunków z państwami ościennemi.

Lecz cała akcja pana Sochackiego spaliła na panewce — czarne barwy, któremi starał się on odmalować Polskę, nosiły zbyt wyraźne, dla nieuprzedzonego nawet widza, znamiona fabrykacji obcej, cieszącej się w demokratycznych sferach francuskich coraz mniejszem powodzeniem.

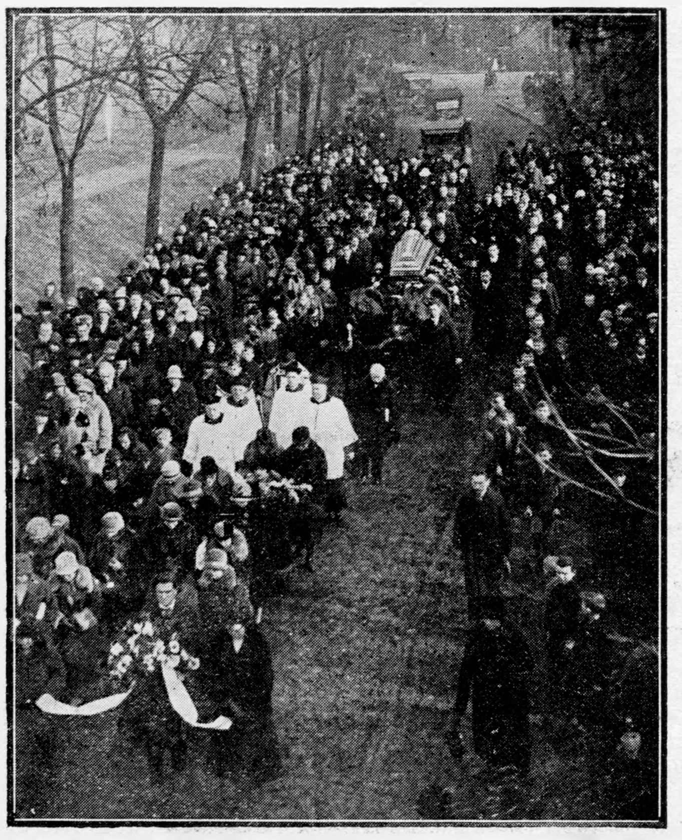
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 3 KWIETNIA 1927 R.

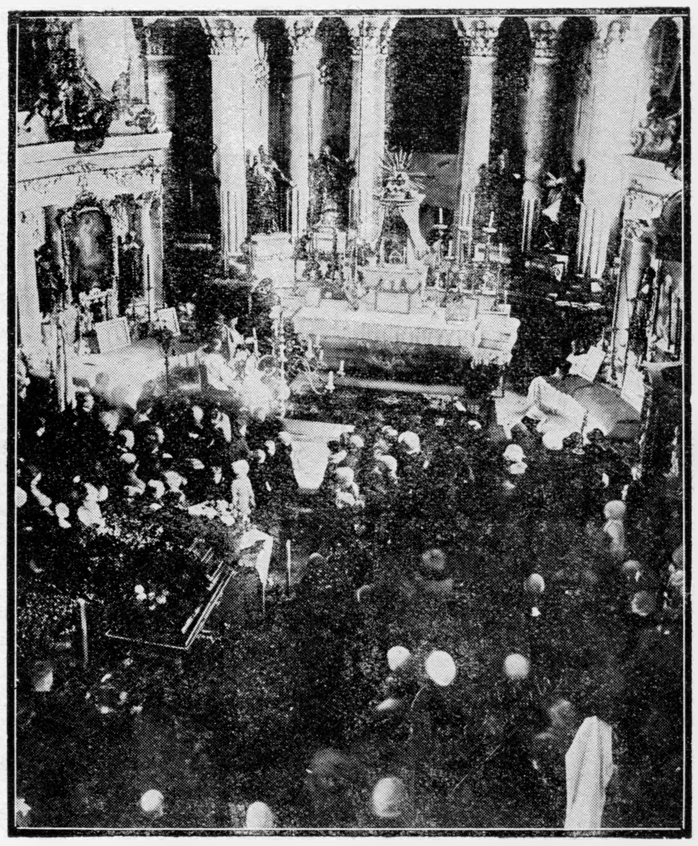
P. p. Gromnicka
i Józef Węgrzyn



Świetni odtwórcy ról głównych w sztuce „Mściciel" Stanisława Przybyszewskiego, granej w Teatrze Narodowym w Warszawie.







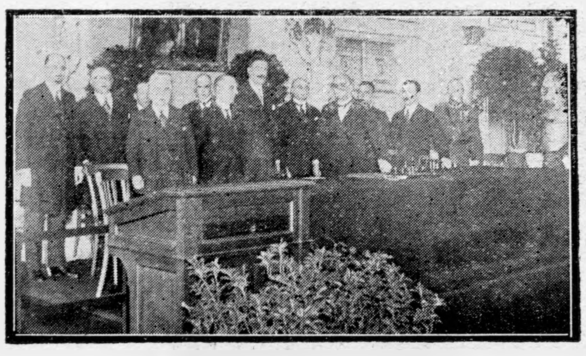
Żałobna manifestacja. *Miasto Jarocin przez tłumną manifestacją dało wyraz szczerego współczucia dla pp. Kunzów, dotkniętych ciężką stratą z powodu zgonu Ich córki Zdzisławy. Ś. p. Zdzisława zdradzała wielki talent muzyczny, a swą uprzejmością i wdziękiem ujmowała sobie serca wszystkich.*



Dnia 27 marca odbyło się w Grochowie uroczyste poświęcenie dzwonu przez ks. kard. Kakowskiego. Dzwon ofiarował kościołowi miejscowemu Poseł Wierzbicki.



Dnia 27 marca rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd Rady Naczelnej Koła Polek. Zdjęcie nasze przedstawia prezydjum zjazdu. Siedzą: Skotnicka, Szymkowiakówna, Łubieńska, Błeszyńska, Czarnecka i Wiszniewska.



Dnia 27 marca odbyła się w Warszawie w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja ku uczczeniu wielkiego pedagoga Henryka Postalozziego, który zmarł w 1827 roku. Na akademji byli obecni minister Dobrucki, minister pełnomocny Szwajcarji de Segesser - Braneck oraz przedstawiciele rady miejskiej i sfer literackich stolicy.

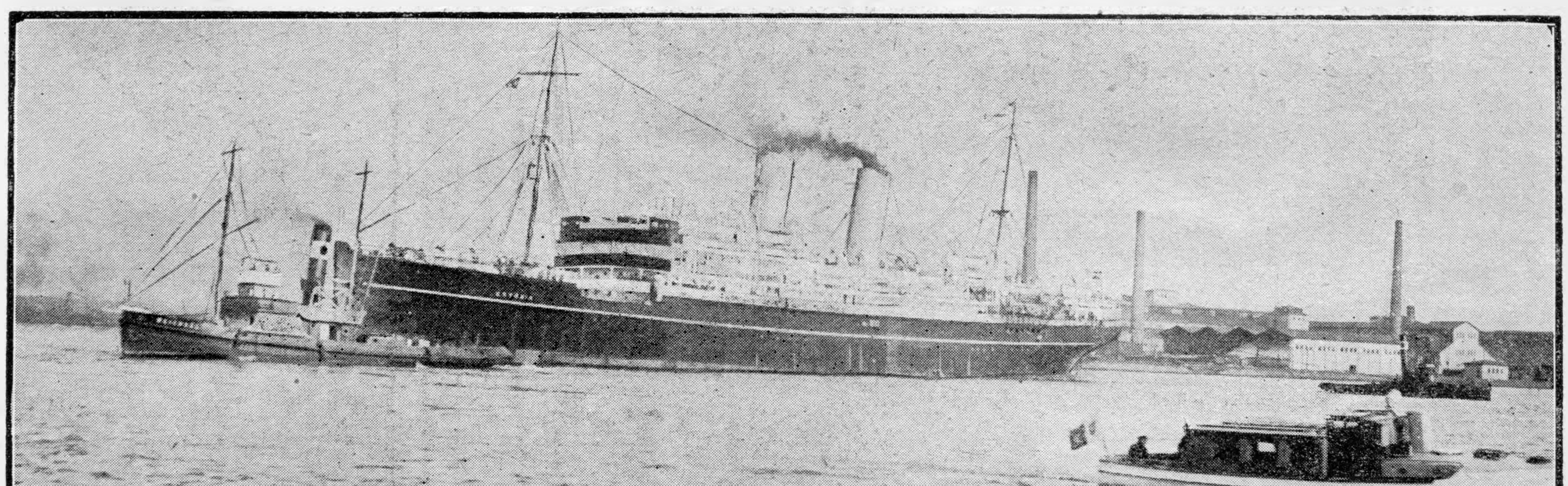


Dnia 23 marca poseł Boissier złożył wizytę marsz Ratajowi. Na zdjęciu widoczni są od lewej do prawej: Stanisław Czosnowski, sekretarz Polskiej Grupy Parlamentarnej, Leopold Boissier, sekretarz Unji Międzyparlamentarnej, prof. Uniw. Pozn., dr. Dembiński, prezes Unji Międzyparlamentarnej i marszałek Rataj.

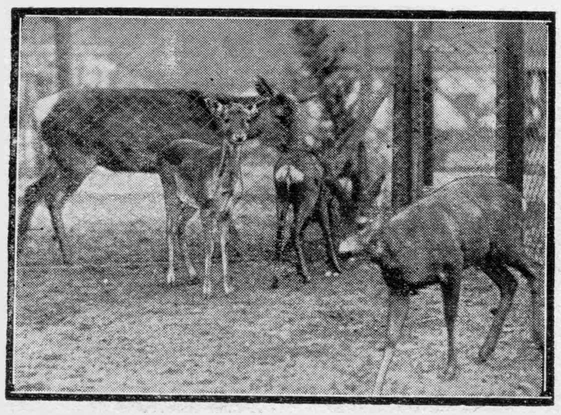


Dnia 25 marca przybyła do Warszawy znana powieściopisarka duńska p. Karin Michaelis, autorka: „Niebezpiecznego wieku kobiety". Na dworcu powitali p. Michaelis (1) radca Wyszyński z M. S. Z. (2), oraz sekretarz poselstwa duńskiego p. Carl Gistaw Worsaaae (3).

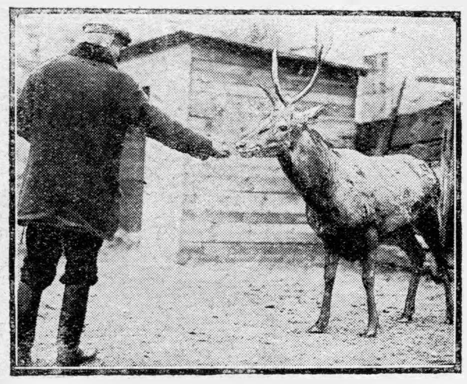
Okręt bałtycko-duńskiej linji żeglugi, w którym udają się emigranci polscy z Gdańska do Ameryki.



Zwierzyniec Warszawski.



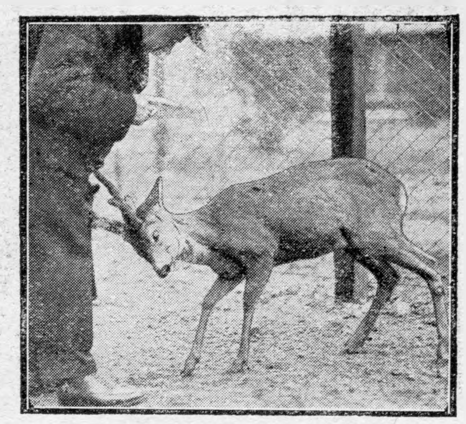
Daniel — samica z małemi.



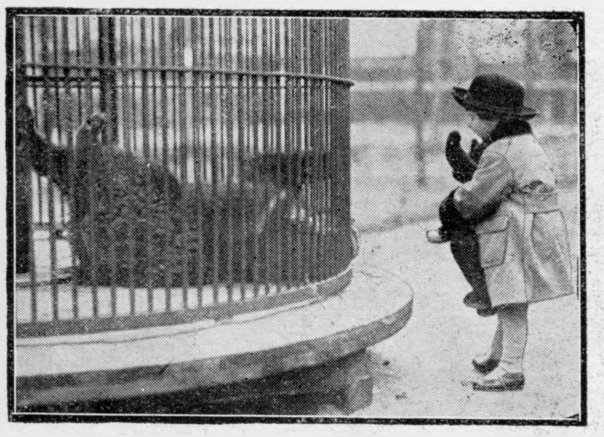
Daniel — samiec.



Jeden z puszczy białowieskiej.



Młody daniel nie pozwala nikomu zbliżyć się do siebie, usiłując zaraz atakować swemi rogami.



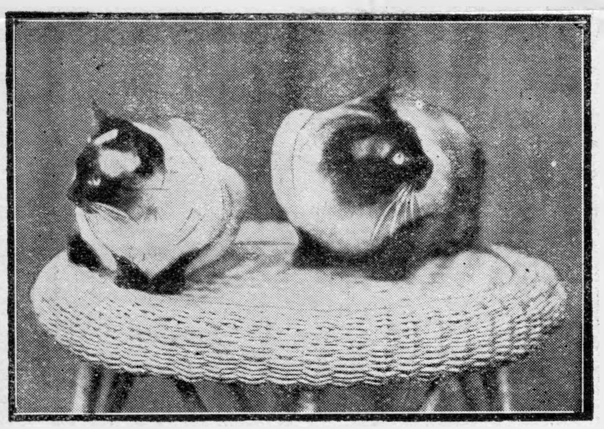
Niedźwiedź w klatce. Przypatruje się pilnie swemu małemu gościowi.



Niedźwiedź syberyjski w klatce.



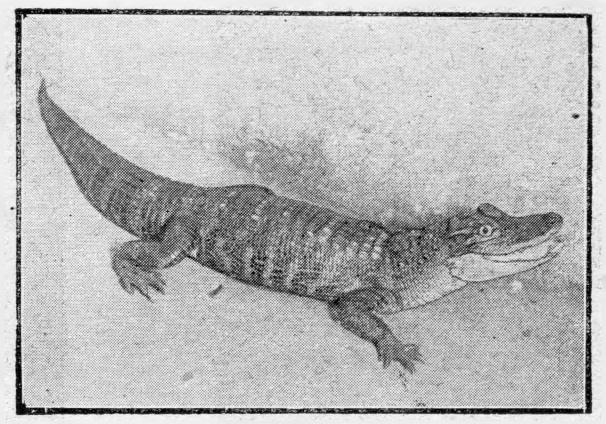
Małpa afrykańska ciągnie za włosy swego przyjaciela — dozorcę zwierząt.



Koty króla sjamskiego.



Sowa.



Czternastoletni aligator.

Wyniki II Narodowego Biegu na przełaj



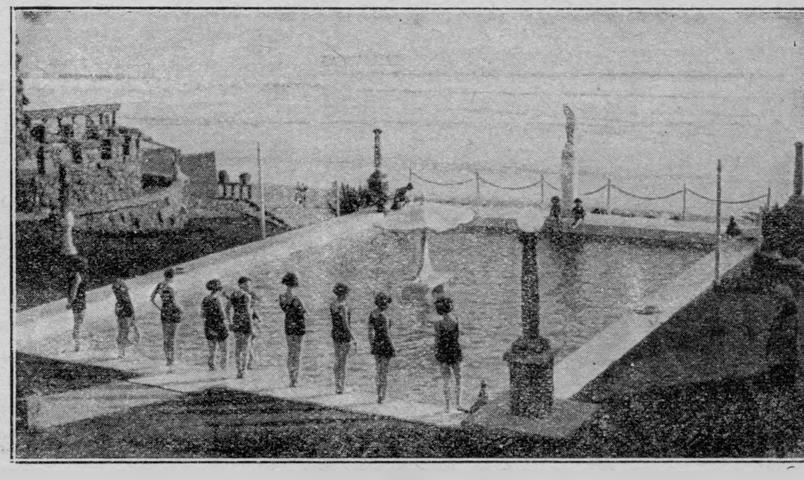
Dnia 27 marca w Wierzbnie pod Warszawą odbyły się biegi przy udziale 103 zawodników, pierwszą nagrodę zdobył p. Freyer.



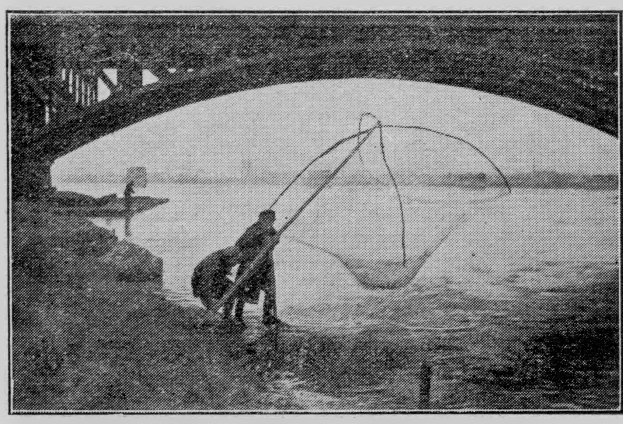
Moment wręczenia nagrody przez kapitana Kurlettę zwycięzcy w Biegu Narodowym p. Freyerowi (Polonia).



Oryginalna przejażdżka po Alejach.



Kąpielisko Long Beach w Kalifornji posiada najpiękniejsze na świecie plaże i urządzenia kąpielowe.



Wczesne rybołówstwo (most Poniatowskiego).

Ze świata mody.





Wiosenne modele sukien i okryć na wystawie B-ci Jabłkowskich.



P. Janina Smolińska występuje ze znacznem powodzeniem w pierwszorzędnych music-hall'ach paryskich.



Scena z aktu 3-go „Epokowy wynalazek", farsy B. Hertza, wystawionej w Teatrze Letnim w Warszawie. Skutkiem wykrycia sposobu zwracanie zmarłym życia jawią się na scenie Bismark i Aleksander III-ci obaj grożą natychmiastowym rozlewem krwi Europie. W rolach głównych występują: Jasińska, Rotterowa, Zelwerowicz, Orwid i Oranowski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.